



WRĘCZYCA WIELKA

OBLUBIENIEC

Nr 46/2023 12.11.2023

Tygodnik Parafii Świętego Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny

Drodzy Parafianie! Bracia i Siostry w Chrystusie! Święty Kościele we Wręczycy!

„Jeśli bowiem wierzymy,
że Jezus istotnie umarł i zmartwychwstał,
to również tych, którzy umarli w Jezusie,
Bóg wyprowadzi wraz z Nim.”

(z 2. czyt. dzisiejszej Mszy św.)

Pytanie o gotowość na spotkanie z Jezusem,
który przychodzi w dniu śmierci, jest ważne dla
każdego z nas. Uczmy też nasze dzieci często do
niego wracać.

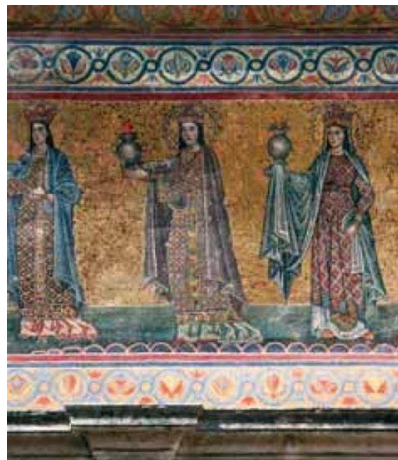
ks. Robert Grohs, proboszcz



Papież Franciszek na Twitterze:

„Ciągle myślę o ciężkiej sytuacji w
Palestynie i w Izraelu, gdzie liczne
osoby straciły życie. Błagam was, byście to przerwali, w imię Boga:
wstrzymajcie ogień! Mam nadzieję, że zostaną podjęte wszelkie sposoby,
żeby bezwzględnie uniknąć rozprzestrzenienia się konfliktu.” „Niech

zakładnicy zostaną natychmiast uwolnieni. Pomyślmy o dzieciach, o wszystkich
dzieciach dotykanych przez tę wojnę, a także na Ukrainie i przez inne konflikty: tak
zabija się ich przyszłość. Módlmy się, aby miano siłę do powiedzenia „dość.” (5.11)
„Nie trzeba być kimś wielkim, bogatym czy moźnym, aby osiągnąć szczęście. Tylko
miłość może ugasić pragnienie naszego serca, tylko miłość leczy nasze rany, tylko
miłość daje nam prawdziwą radość. Taka jest droga, której nauczył nas Jezus i dla
nas ją otworzył.” (7.11) „#Módlmy się Wspólnie za narody cierpiące z powodu wojny.
Jest tak wiele cierpienia: cierpią dzieci, chorzy, starzy i wielu młodych ludzi umiera.
Nie zapominajmy o udręczonej Ukrainie i pomyślmy o narodach palestyńskim i
izraelskim: niech Pan doprowadzi nas do sprawiedliwego #pokoju” (8.11) „Tylko
Bóg jest Panem i od czułości Jego miłości zależy nasze życie, droga Kościoła, bieg
dziejów. On stanowi sens życia: podstawę naszej radości, przyczynę naszej nadziei,
gwaranta naszej wolności.” (9.11) „Być świętym oznacza upodobnić się do Jezusa i
pozwolić, aby nasze życie rezonowało z Jego uczuciami. Tylko starając się miłować
tak, jak miłował Jezus, także my czynimy widzialnym Boga i w ten sposób
realizujemy nasze powołanie do świętości.” (10.11) „Ten miesiąc ożywia w nas



pamięć o naszych zmarłych. Wiemy, że nasze modlitwy za nich docierają do Nieba i że tak możemy im towarzyszyć aż tam, wzmacniając więzi, które łączą nas na wieczność. Módlmy się za nich!” (11.11)

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE

1. Dziś, w 32. Niedzielę w Ciągu Roku, prosimy naszego Ojca o to, byśmy swobodnie mogli Mu służyć.
2. Dziś, tj. w drugą niedzielę miesiąca, odbędzie się po Mszy św. porannej spotkanie członków Żywego Różańca.
3. Dziś obchodzimy XV Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym. Możemy do skarbyń św. Antoniego składać ofiary na pomoc dla chrześcijan na Bliskim Wschodzie.
4. W poniedziałek przypada wspomnienie obowiązkowe świętych Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, pierwszych męczenników Polski, w piątek przypada wspomnienie obowiązkowe św. Elżbiety Węgierskiej, zakonnicy, a w sobotę – błogosławionej Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy.
5. Dziękujemy naszej wręczyczej Szkole Podstawowej im. A. Mickiewicza za wartościowy i bogaty program artystyczny przygotowany na Święto Niepodległości.
6. W „Niedzieli” polecam artykuł „rozwodnicy w Kościele” oraz „Synod minął półmetek”.
7. W „Oblubieńcu” znajdziemy kolejny fragment nowej Adhortacji Apostolskiej Papieża Franciszka o ufności w miłosierną miłość Boga oraz żywot bł. Karoliny Kózkówny, pięknej polskiej dziewczyny, zamordowanej przez żołnierza.
8. 25 listopada 2023 r. odbędzie się diecezjalne spotkanie dla młodzieży, pod nazwą „Kana Młodych”. Od 14:00 do 20:00 na Hali Polonia w Częstochowie organizatorzy chcą dać młodym doświadczenie żywego Boga w żywym Kościele. Zapraszają do uczestnictwa młodzież od 8 klasy wzwyż. Termin zgłoszeń upływa 20 listopada. Koszt to symboliczne 10 zł od osoby.
9. Odszedł od nas do Pana śp. Józef Kozak z ul. Długiej, l. 68 oraz śp. Wojciech Janik z ul. Długiej, l. 47. Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie.

Adhortacja Apostolska *C'est la Confiance* Papieża Franciszka o ufności w miłosierną miłość Boga z okazji 150. rocznicy urodzin św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza, odc. 4.



3. Będę miłością

30. Miłość, „największa” w porównaniu do wiary i nadziei, nigdy się nie skończy (por. 1 Kor 13, 8-13). Jest największym darem Ducha Świętego i „matką wszystkich cnót oraz ich korzeniem” [49].

Miłosierdzie jako postawa właściwa miłości

31. *Dzieje duszy* są świadectwem miłości miłosiernej, w którym Mała Tereska dzieli się refleksją na temat nowego przykazania Jezusowego: „abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15, 12) [50]. Jezus jest spragniony odpowiedzi na Jego miłość. Istotnie, „nie obawia się żebrać o trochę wody u Samarytanki. On pragnął... Lecz mówiąc: «daj mi pić», Stwórca świata domagał się miłości od swego biednego stworzenia. On pragnął miłości...” [51]. Mała Tereska pragnie odpowiadać miłością na miłość Jezusa [52].

32. Symbolika miłości oblubieńczej wyraża wzajemność daru z siebie, jakim obdarowują się wzajemnie małżonek i małżonka. I tak, zainspirowana *Pieśnią nad pieśniami* (Pnp 2, 16), pisze: „Myślę, że serce mojego Oblubieńca jest wyłącznie moje, tak jak moje należy tylko do Niego samego. A myśląc tak, mówię do Niego w rozkosznej samotności serca z sercem, oczekując na tę chwilę, gdy będę mogła kontemplować Go twarzą w twarz!” [53]. Chociaż Pan kocha nas wszystkich razem jako Lud, to jednocześnie miłosierdzie działa w sposób bardzo osobisty, „z serca do serca”.

33. Mała Tereska była żywo przekonana o tym, że Jezus umiłował ją i poznał osobiście w swojej Męce: „umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2, 20). Kontemplując Jezusa w Jego agonii, mówi ona: „Jam pośród lilii rzeszy, która Cię i dziś cieszy” [54]. Tak samo zwraca się do Dzieciątka Jezus w ramionach Matki: „Dziecię, Twa dłoń maleńka ma wszechmocną siłę! Świat utrzymuje, życiem darzy bryłę. I o mnie też myślałeś” [55]. Także na początku *Dziejów duszy* w podobny sposób kontempluje ona miłość Jezusa względem wszystkich i każdego z osobna, jakby był on jedynym na świecie [56].

34. Klucz do pojęcia aktu miłości „Jezu, Kocham cię”, towarzyszącego Teresie nieustannie, niczym oddech, znajduje się w lekturze Ewangelii. Za sprawą tej miłości zanurza się we wszystkich tajemnicach życia Chrystusa, stając się jego uczestnikiem, żyjąc Ewangelią razem z Maryją i Józefem, Marią z Magdali i Apostołami. Wraz z nimi wchodzi w głębię miłości Serca Jezusowego. Oto przykład: „Kiedy widzę, jak Magdalena podchodzi do Jezusa, pomimo tylu biesiadników, i łzami obmywa stopy swego cudownego Mistrza, dotykając Go po raz pierwszy, czuję, że jej serce pojęło otchłań miłości i miłosierdzia Serca Jezusa; czuję również, że – pomimo iż jest wielką grzesznicą – to Serce miłości jest gotowe nie tylko jej przebaczyć, lecz jeszcze obsypać ją dobrodziejstwami szczególnej więzi, gotowe wzniesć ją na najwyższe szczyty kontemplacji” [57].

[49] Św. Tomasz z Akwinu, *Suma Teologiczna*, I-II, q. 62, art. 4.

[50] Por. Rękopis C.

[51] Rękopis B.

[52] Por. tamże.

[53] List do Celiny (14 października 1890).

[54] Poezja, *Najukochańszy Jezu, pamiętasz!...* (21 października 1895).

[55] Tamże, s. 17.

[56] Por. Rękopis A.

[57] List do księdza Bellière z 21 czerwca 1897.

Żywot bł. Karoliny Kózkówny

Środowisko

Zabawa to stara wieś rycerska, własność panów Zabawskich, choć tak naprawdę należała do dóbr stołowych biskupów krakowskich. Jeden z nich – biskup Wisław z Kościelca (1229-1242), chcąc poratować w biedzie swych braci, którzy, jak wielu innych, stracili wszystko podczas najazdu Tatarów w 1241 roku, pozwolił im w lasach radłowskich założyć dwie wsie.

Były to właśnie Zabawa i Drohcza (dzisiejszy Zdrochec). Zabawscy jednak z czasem zaczęli sobie rościć pretensje do całości lasów. Dopiero energiczny biskup Zbigniew Oleśnicki (1423-1455) uporządkował te sprawy 4 maja 1450, czego świadectwem jest słup graniczny przy drodze do Radłowa. Napis łaciński głosi, że rozdziela on posiadłości duchowe i pańskie; na prawo daje duchowieństwu, na lewo przyznaje panom. Dziś trudno zgadnąć, od jakiego punktu mierzono te odległości, wtedy w każdy razie takie rozgraniczenie wystarczało...

Zabawa leży ok. 20 km na północny zachód od Tarnowa i ok. 7-5 km na północ od Radłowa, do którego jako do parafii należała od stuleci wraz z sąsiednią wsią zwaną Wał Ruda. Obie te miejscowości w roku 1913 zostały odłączone od Radłowa i stały się samodzielną parafią. Ziemie tutejsze, położone w pobliżu Dunajca i pomniejszych jego dopływów to podmokłe piaski wydarte prastarej puszczy, które nigdy nie były zbyt urodzajne; od rolników wymagały ciężkiej pracy i cierplivej wytrwałości.

Wał Ruda składała się w XIX w. z trzech grup domów. Były to: wólka Śmietana licząca 47 domów i 212 mieszkańców, wólka Ruda mająca 29 domów i 149 mieszkańców oraz wieś Wał z 41 domami i 227 mieszkańcami. W 1885 folwarki Radłów i Wał-Ruda kupił hrabia Tomasz Zamojski, właściciel Kuźnic i Zakopanego.

Kiedyś wólka, dziś przysiółek Śmietana przytyka wprost do lasu, części dawnej puszczy. Tam przyszła na świat Karolina Kózkówna, tam też rozegrał się ostatni akt jej 17-letniego życia: uprowadził ją i zamordował w lesie rosyjski żołnierz. Od samego początku miejscowy proboszcz i ludzie nazywali to morderstwo męczeństwem i historia przyznała im rację. Ale nie sprzedajmy faktów..



Znalezienie

Gdy ją wreszcie odnaleziono, nie żyła już od dwóch tygodni. Leżała na wznak z otwartymi oczami zwróconymi ku niebu, pośród olch na mokradłach ledwie ściętych pierwszym mrozem, posypanych pierwszym śniegiem. Na twarzy zastygło cierpienie – niemy świadek stoczony walki.

Na szyi pod brodą widniał czarny skrzep, a od lewego obojczyka ku prawej piersi

ciągnęła się głęboka rana. Bose, ubłocone nogi były podrapane kolcami ostrężyn i głogów, przez które się przedzierała uciekając. Ten, co ją znalazł, nie miał wątpliwości: była to poszukiwana od dwóch tygodni 16-letnia Karolina Kózkówna, uprowadzona 18 listopada 1914 roku przez rosyjskiego żołnierza.

Dopiero w domu, gdy obmywano ciało, ujawniła się cała prawda tej śmierci. Odniesione rany były świadectwem dzikości napastnika, który nie mogąc jej zniewolić, szalał z szablą w rękę, rąbiąc, gdzie popadło. Gdy upadła martwa, zbrodniarz schował szablę i dołączył do swoich. Nigdy go nie odnaleziono.

Karoliny nikt nie odważył się szukać, choć na wieść o uprowadzeniu córki Kózków we wsi zawrzało. Okazało się, że mimowolnymi świadkami ostatniej drogi Kózkówny byli dwaj jej rówieśnicy: Franek Zalesny i Franek Broda, którzy ukrywali w lesie konie przed groźącymi wciąż rekwizycjami. Widząc rosnącego żołnierza i szamocącą się z nim kobietę, której nie rozpoznali, pognali z wieści do wsi. Tak natknęli się na Jana Kózkę, który zapłakany stał oparty o róg stodoły i błędnym wzrokiem patrzył w las. Widząc go w takim stanie, chłopcy zrozumieli bez słów, że tą szamocącą się z osiłkiem była Karolina. Opowiedzieli więc, co widzieli: że broniła się dzielnie przed napastnikiem, że nawet próbowała mu się wyrwać i zawrócić.

Urowadzenie

Ludzie zeszli się do Kózków i usiłovali jakoś pocieszać rozpaczającego Jana, od którego w urywanych zdaniach dowiedzieli się, co zaszło. Otóż krzątał się on po obejściu, gdy wpadło trzech rosyjskich żołnierzy domagających się chleba, niedługo potem znowu trzech, ale wszyscy, otrzymawszy chleb, odeszli.

Potem wpadł jeszcze jeden, wypił garnuszek śmietany i poszedł sobie. Nastąpiła po nim cisza, ale jakaś niedobra, złowroga.

Było około dziewiątej, gdy w obejściu Kózków pojawił się rosły Kozak. Rozejrzał się czujnie wokoło i upewniwszy się, że niespodzianek nie będzie, ruszył ostro do Kózek z zapytaniem o to, gdzie są wojska austriackie. Prerażony gospodarz źle zrozumiał pytanie, co jeszcze bardziej rozwścieczyło żołnierza. Chwyciwszy biednego Jana za gardło trząsł nim jak gruszką i powtarzał swoje.

Zza firanki przyglądała się całemu temu zajściu Karolina. Żołnierz ją zauważył i wszystko przeniosło się do izby. Karolina pytana o to samo, była niemniej przerażona od ojca, zdobyła się przecież na rezolutną odpowiedź: „Skoro tata nie wie, to ja tym bardziej”. Próbowała wymknąć się z izby, ale rosły drab stanął w drzwiach i nie pozwolił. Wrzeszcząc i przeklinając kazał ojcu i córce natychmiast iść ze sobą do oficera.

Kózka ochłonawszy nieco, próbował skierować pochód w stronę wsi (dom Kózków stał na jej skraju); liczył, że może chociaż córkę uda się jakoś uratować, ale żołnierz wskazał ręką pobliski las. Na jego skraju przystawił Janowi broń do piersi i mimo gorących jego protestów i zaklinania się na wszystko, zagrożiwszy śmiercią, rozkazał wracać natychmiast do dzieci. Sterroryzowany Kózka, ociągając się, zawrócił. Dowłókł się do zagrody, oparł się o róg stodoły i stał tak blady, roztrzęsiony, patrzący przez łyż w stronę lasu. Tak zastali go chłopcy.

Oczekiwanie

W tym czasie wróciła Kózkowa z kościoła i dowiedziawszy się, co zaszło –

zemdlą. Przyszedłszy do siebie, wśród łez i wyrzekań opowiedziała, jak to było z jej pójściem do kościoła. Otóż od 13 listopada w parafii odprawiano nowennę ku czci św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży.

W tym dniu Karolina była do spowiedzi i Komunii św. i potem biegła codziennie rano do kościoła. Po raz ostatni 17 listopada. Po południu tego dnia wieś i okolica stała się wielką kwaterą wojsk rosyjskich. Na razie ich zachowanie się było względnie poprawne, ale ludzi sparaliżowała trwoga. Byli przecież zupełnie bezbroni wobec gwałtów, rekwizycji bydła i koni oraz dzikości Kozaków, o których gotowości do „pohulanki” opowiadano sobie wieści jedne straszniejsze od drugich. Krytycznego dnia, 18 listopada, Kózkowa wstała z gotowym postanowieniem: Karolcia zostanie dziś w domu ze względu na płatających się żołnierzy, do kościoła zaś pójdzie ona sama. Karolina próbowała wytłumaczyć matce, że i ona powinna pójść, ale matka pozostała nieugięta.

Mijały godziny, a Karolina nie wracała. Na drugi dzień co śmielsi ruszyli na poszukiwania, powiadomiono proboszcza, ten zaś z kolei wystąpił energicznie do władz wojskowych. Wszczęto poszukiwania na większą skalę, komenda wojsk rosyjskich przydzieliła nawet kilku żołnierzy, którzy przeszukali las zgodnie z tym, co opowiadali chłopcy, ostatni świadkowie zmagania dziewczyny z napastnikiem – wszystko na próżno. Przepadła jak kamień w wodę.

Tymczasem Karolina na skutek ucieczki, której nie brano w rachubę, znalazła się na skraju lasu, do którego została uprowadzona. Odnalazł ją zupełnie przypadkowo Franciszek Szwiec, który 4 grudnia zbierał tam gałęzie na opał. W rezultacie dokładnych oględzin zwłok nie stwierdzono zgwałcenia. Ceną stało się życie.

Nagle wszystko się zmieniło. Kilkadziesiąt minut heroicznego zmagania sprawiło, że na życie Karoliny ludzie zaczęli patrzeć zupełnie inaczej. Zaczęli rozumieć to, co przedtem wydawało się im dziwactwem, na co przedtem co najwyżej wzruszali ramionami. Zaczęli zauważać głębiej tam, gdzie przedtem widzieli przesadę, a codzienna wierność Karoliny Bogu nabrała wyrazu świadectwa. Już ludzie zgromadzeni na pogrzebie w niedzielę 6 grudnia, a zebrało się ich ponad 3 tysiące, pod wrażeniem tego, co się stało, w atmosferze żalu, dawali wyraz przekonaniu o świętości jej życia, a to, co zaszło, zaczęto nazywać męczeństwem.

Z takiej rodziny wyszła

Karolina Kózkówna urodziła się 2 sierpnia 1898 roku we wsi Wał-Ruda nad Dunajcem, 23 km od Tarnowa, w przysiółku o nazwie Śmietana. Była czwartym spośród jedenaściorga dzieci Jana i Marii z Borzęckich. Ona wywodziła się ze swoistej arystokracji wiejskiej, była bowiem córką jednej z najbogatszych rodzin w okolicy, on zaś, osierocony przez ojca w 7 roku życia i źle traktowany przez ojczyzna, był zwykłym ubogim wyrobnikiem.

To że Borzęccy zgodzili się na małżeństwo swej córki z biedakiem tułającym się po służbach świadczy o szacunku, jakim Jan się cieszył w swoim środowisku.

Mimo tych różnic w pozycji społecznej Kózkowie pracowali zgodnie na malutkim początkowo gospodarstwie; żyli skromnie i ubogo, dzięki czemu stopniowo dorobili się własnego domu i dokupili ziemi. Byli ludźmi głębokiej wiary, należeli do Apostolstwa Modlitwy, Żywego Różańca oraz Bractw Wstrzemięźliwości i Komunii św.

wynagradzającej. Jeżeli jednak pobożność Jana była cicha jak on sam, to pobożność Marii była bardziej żywiłowa. Wielokrotnie wędrowała o chlebie i wodzie do cudownych obrazów Matki Bożej w pobliskim Odporyszowie koło Żabna i oddalonym o ponad 40 km Tuchowie; 13 razy była z kompanią w Kalwarii Zebrzydowskiej, chodziła też i do odległej Częstochowy...

Dzień u Kózków rozpoczął się bardzo wcześnie: w lecie – o czwartej, w zimie – o piątej. Krzątając się przy porannych obrządkach, śpiewali Godzinki. Przy tym śpiewie budziły się dzieci, musiały więc zachować ciszę przy ubieraniu się. Dopiero teraz cała rodzina pod przewodnictwem matki odmawiała pacierz, po czym zasiadano do śniadania, a następnie każdy szedł do swoich zajęć: młodsze dzieci do szkoły, starsze zostawały do pracy w gospodarstwie lub u sąsiadów, podobnie rodzice. W południe odmawiało się Anioł Pański, po czym następował typowy wiejski obiad: ziemniaki z kapustą, groch, bób lub kasza, w niedziele zaś kluski lub pierogi; mięso u Kózków zjawiało się tylko w wielkie święta; w porze letniej około piątej po południu bywał podwieczorek (chleb i mleko). Pracowity dzień kończył się wieczerzą, którą poprzedzała wspólna modlitwa Anioł Pański. Około dziewiętej wszyscy klękali do pacierza, po czym szło się spać.

Nieco inaczej było w niedziele i święta. Rano, o ósmej rodzice wychodzili do kościoła do Radłowa (ponad 7 km), by przed sumą śpiewać różaniec, dzieci zaś wychodziły nieco później. Po powrocie z kościoła wszyscy zasiadali do obiadu, po czym ktoś z rodziny znów szedł do kościoła na nieszpory, pozostali zaś wypełniali wolny czas czytaniem czy śpiewem; dzieci opowiadały, co zapamiętały z kazania.

Zwykle w świąteczno-niedzielne popołudnia do domu Kózków schodzili się sąsiedzi. Wspólnie odmawiano modlitwy, śpiewano – zależnie od okresu – kolędy, pieśni wielkopostne czy maryjne, kobiety u swej zelatorki zmieniały tajemnice różańcowe, czytano Pismo Święte czy żywoty świętych, a także czasopisma religijne, które Kózkowna prenumerowała.

Drugim domem, który ściągał ludzi, był dom brata Kózkowej, Franciszka Borzęckiego. Był to człowiek nieprzeciętny, nie tylko na owe czasy. Dużo czytał, wszystko przeżywał, rozważał i tłumaczył potem innym. Miał po ojcu sporą bibliotekę, którą wciąż uzupełniał nowymi książkami. Jedną z izb swej obszernej chaty przeznaczył Franciszek na coś w rodzaju świetlicy-biblioteki. Tam właśnie zbierali się ludzie, wymieniali uwagi i doświadczenia z dziedziny rolnictwa, sadownictwa i hodowli, organizowali okolicznościowe nabożeństwa, recytacje wierszy czy śpiewania pieśni religijnych i patriotycznych. Czytano też na głos książki czy czasopisma; czynił to chętnie sam Franciszek lub Karolina, którą ludzie bardzo za to lubili, bo czytała płynnie, miała dobry głos i dykcję. W takim to środowisku i klimacie wzrastała Karolina.

Osobowość Karoliny

Karolina nie wyróżniała się niczym szczególnym, miała jednak w sobie coś, co sprawiało, że ludzie ją lubili. Nigdy nie chorowała. Sama niezmordowana, dokładna i obowiązkowa z trudem mogła zrozumieć czyjeś utyskiwania. W takich wypadkach, jak zapamiętały jej koleżanki, bywała apodyktyczna, ostra i wybuchowa, choć przelotnie.

Była ogromnie wrażliwa na doznane dobro, ale też głęboko przeżywała własne niepowodzenia, żywiłowo współczuła nieszczęściu, cierpieniu czyjejs biedzie czy niedoli. Kiedyś, gdy w lesie zbierała z dziewczętami gałęzie na opał, uzbieraną wiązkę oddała koleżance, mówiąc po prostu: „Tobie trzeba więcej, bo ci bieda”. Nad sobą nigdy się nie użała, wiedziała, czego chce, a ludzie mówili, że wszystko, co robiła i mówiła, było głęboko przemyślane i celowe. Była rozważna i spokojna, emanował z niej spokój wyrażający świadomość celu, stałość dążeń i siłę woli.

Do szkoły Karolina chodziła w rodzinnej miejscowości, uchodziła za uczennicę pilną, obowiązkową i pracowitą, taką ją zapamiętały koleżanki, tak ją wspominali nauczyciele i katecheci. Najpilniej jednak uczyła się religii; z czasem zaczęła imponować środowisku swą wiedzą w tej dziedzinie. Toteż matki bo niej odsyłały dzieci po wyjaśnienia katechizmowe. Bywało, że i starsi nie krępowali się pytać nastolatki, nawet proboszcz przyznawał, że rozmawiając z Karoliną na tematy religijne, sam wiele korzystał. Religijność była jej żywiołem, stała się czynnikiem porządkującym całe jej życie, nadającym szczególny rys mistycyzmu jej dojrzewającej osobowości.

Karolina bardzo lubiła się modlić. Modlitwa była dla niej rozmową z niewidzialnym, ale wszędzie obecnym Bogiem, którego obecność żywo odczuwała. Układając kwiatki przed domowym ołtarzykiem Matki Boskiej była jak zahipnotyzowana, jakby stała wprost przed Maryją. Modliła się z głębokiej potrzeby serca. Bywało, że wstawiała wraz z rodzicami, a nawet i wcześniej, by móc się długo modlić, potem zaś, odrobiwszy swoje, „leciała” do kościoła na Mszę św. Wieczorami, zwłaszcza zimą, długo klęczała przy łóżku modląc się. Ojciec czasem zwracał jej uwagę: „Idź już spać, bo zimno, nie klęcz tyle”. – Jeszcze się wyśpię – odpowiadała, a potem długo prze-suwała w palcach różaniec, który zwykła odmawiać cały, czyli wszystkie trzy części.

Modlitwa była jej potrzebna do życia. „Żeby się dostać do nieba – westchnęła kiedyś – jakby tam było dobrze”. Właśnie myśl o niebie kazała jej nosić się skromnie. „Nie chcę się stroić, bo by mnie pycha ponosiła i nie mogłabym się modlić” – mówiła i to samo doradzała koleżankom. Podziwiano jej pracowitość i poczucie obowiązku, praca była dla niej jakby wewnętrzną potrzebą.

Niewiele zapewne osób domyślało się, że źródłem jej niezmiordowanej aktywności było zjednoczenie z Chrystusem; ona dla Niego pracowała. „Żeby Pan Jezus nas kochał – mawiała – żeby podobać się Bogu”. Nie umiała próżnować. „Pan Jezus na nas patrzy – mówiła, zachęcając siebie i koleżanki. Tutaj też zapewne trzeba widzieć źródło jej głębokiego poczucia ucziwości. Kiedyś np., gdy pracę we dworze przerwał deszcz, ona wzbraniała się przyjąć zapłatę za pełną dniówkę.

Miała Karolina wyrobione poczucie obowiązku. Wszystkie swoje zobowiązania, czy to w domu, czy w szkole, czy na „pańskim” wykonywała pilnie i dokładnie, z poczuciem odpowiedzialności. Obowiązkowości domagała się też od innych, od rodzeństwa i koleżanek.

W opinii środowiska była dziewczyną subtelną i wrażliwą, zwłaszcza na wszelką dwuznaczność w mowie i zachowaniu. Nie pozwalała na rozmowy nieprzyzwoite, niestosowne słowa czy żarty. Otoczenie wiedziało o tym i dostosowywało się do niej, choć czasem niechętnie. „Uważajcie – mówili czasem chłopcy z przekąsem – bo jest

tu ta tercjarka, to znowu będzie boleć, jak coś złego powiemy". Nie gniewała się na te i tym podobne epitety, cieszyła się, że jednak uważali, wprawdzie ze względu na nią, ale jednak zła było mniej, a to przyczyniało chwały Bogu. Świadkowie jej życia pamiętają, że była pogodnego usposobienia, a przy tym cicha i skromna, a nawet trochę nieśmiała. Wyróżniała się jakąś wewnętrzną harmonią, promieniowała pokojem duchowego ładu i porządku. Z głęboką, ujmującą wdzięcznością przyjmowała każdy przejaw dobra, serdecznie współczuła każdej niedoli, a przy tym była prosta i naturalna.

Wyrastała ponad swe otoczenie, ponad jego zwyczajność, a przecież była zwyczajna, ot, zwykła wiejska, szczerze pobożna dziewczyna. Jeden ze świadków w procesie beatyfikacyjnym wyraził to po prostu: „Dusza pierwsza do nieba”. Niech te słowa posłużą nam za podsumowanie tego życia tak krótkiego, a tak intensywnego.

Błogosławiona

Droga Karoliny do oficjalnej chwały Kościoła była stosunkowo krótka jak na zwyczaj Kościoła, a to dlatego, że jej sprawę poprowadzono po linii męczeństwa (w takim przypadku nie trzeba czekać na świadectwo cudu).

Jednakże nim zapadła taka decyzja, w Kongregacji do spraw Świętych długo dyskutowano czy morderstwo popełnione na Karolinie przez żołnierza należy zaliczyć na smutne konto wojny, czy też było to męczeństwo w tradycyjnym rozumieniu oddania przez chrześcijanina życia za wiarę. Widocznie skłaniano się do sprowadzenia sprawy Karoliny na zwykłą, znacznie dłuższą drogę dowodzenia heroicznego cnót, skoro biskup Jerzy Ablewicz, całym sercem zaangażowany w sprawę beatyfikacji Karoliny, wróciwszy kiedyś z Rzymu powiedział, że jeśli sprawa jej męczeństwa nie przejdzie, to przynajmniej będziemy mieli (myślał o rodzinie Kózków) obraz wzorowej rodziny chrześcijańskiej.

Ale gdy papież opowiedział się za męczeństwem, sprawa beatyfikacji Karoliny nabrała przyśpieszenia. Jakoż postanowiono, że dokona się ona w Tarnowie, 10 czerwca 1987 roku, podczas trzeciej pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny.

Do Tarnowa papież przybył z Lublina. Pogoda, niestety, popsuła się, i to już na powitanie Dostojnego Gościa. Cały wieczór siąpił deszcz, a nad ranem, gdy wielotysięczne rzesze pielgrzymów wędrowały na spotkanie z papieżem, runęła potężna ulewa. Na placu beatyfikacyjnym rozmiękły drogi, co uniemożliwiło papieżowi przejechanie pomiędzy sektorami. Ogromna, licząca ok. 1,5 mln rzesza ludzi nie mogła niestety z najdalszych sektorów zobaczyć papieża. Ale Jan Paweł II w lot wyczuł sytuację i przejął kierowanie tym rozentuzjazmowanym morzem ludzi. Gestem szeroko i daleko wyciągniętych ramion zdawał się pozdrawiać właśnie tych najdalej stojących, a potem przemówił w sposób prosty, ciepły i swojski:

„Prawdopodobnie – zaczął Jan Paweł II swe spotkanie z prawie 2-milionową rzeszą pielgrzymów – myślicie sobie: co ten Papież? Przyjechał, wyszedł tu na górę, tak stoi i patrzy. No właśnie! Bo ja tu przyjechałem się napatrzeć! Jak się spotkać inaczej? Żeby się spotkać, trzeba się sobie przypatrzeć. Więcej, trzeba się sobie napatrzeć... A tutaj jest się czemu, a raczej jest się komu napatrzeć. Miało się to odbyć przez przejazd pomiędzy zgromadzonymi, ale drogi się popsuły i nie można przejechać... Więc jeśli się nie mogę napatrzeć z bliska, to przynajmniej z daleka...”

A potem, już w promieniach słońca, Jan Paweł II celebrował Mszę św. w otoczeniu biskupów i kilkudziesięciu kapłanów. Na honorowym miejscu zasiadły dwie siostry błogosławionej Karoliny, Katarzyna i Maria, jedyne żyjące spośród jej licznego rodzeństwa.

Po obrzędach wstępnych Ojciec św. wygłosił formułę beatyfikacyjną: „Naszą powagą apostołską ogłaszamy, że czcigodna sługa Boża Karolina Kózkówna otrzymuje z dniem dzisiejszym tytuł Błogosławionej, a jej święto będzie można obchodzić 18 listopada, w dniu jej narodzin dla nieba. W imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego”.

Przy śpiewie „Amen” odsłonił się obraz nowej Błogosławionej, a rzesza podjęła śpiew „Chwała na wysokości Bogu”.

Po Ewangelii papież wygłosił homilię, w której mówił m. in.: „Ta młodzianka córka Kościoła tarnowskiego, którą od dzisiaj będziemy zwać błogosławioną, swoim życiem mówi przede wszystkim do młodych, do chłopców i dziewcząt... Mówi o wielkiej godności kobiety: o godności ludzkiej osoby.

O godności ciała, które wprawdzie na tym świecie podlega śmierci, jak i jej młode ciało uległo śmierci, ale to ludzkie ciało nosi w sobie zapis nieśmiertelności, jaką człowiek ma osiągnąć w Bogu wiecznym i żywym, przez Chrystusa...

Tam, pośród równinnych lasów, w pobliżu miejscowości Wał-Ruda, zdaje się trwać ta Wasza Rodaczka... i świadczyć o niezniszczalnej przynależności człowieka do Boga samego... Czyż to nie ona, Karolina, w obliczu strasznego zagrożenia ze strony drugiego człowieka, woła do Boga słowami psalmisty: «Zachowaj mnie, Boże, bo chronię się u Ciebie?... Ty ścieżkę życia mi ukarzesz» (Ps 16, 1. 11)?... To tak jakbyśmy szli po śladach ucieczki tej dziewczyny, opierającej się zbrojnemu napastnikowi, szukającej ścieżek, na których w pobliżu jej wsi, ocalić życie i godność... Na tej ścieżce ucieczki został zadany ostatni, zabójczy cios. Karolina nie ocalała życia doczesnego... Oddała je, aby zyskać życie z Chrystusem w Bogu... Padając pod ręką napastnika, Karolina dała ostatnie na tej ziemi świadectwo temu życiu, które jest w niej od momentu chrztu w kościele parafialnym w Radłowie... Ginie więc Karolina. Jej martwe ciało dziewczęce pozostaje wśród leśnego poszycia. A śmierć niewinnej zdaje się odtąd głosić ze szczególną mocą tę prawdę, którą wypowiada psalmista: «Pan moim dziedzictwem i przeznaczeniem, to On mój los zabezpiecza» (Ps 16, 5). Tak. Karolina porzucona wśród lasu rudziańskiego jest bezpieczna. Jest w rękach Boga, który jest Bogiem życia...

Dziecko prostych rodziców, dziecko tej nadwiślańskiej ziemi, «gwiazdo» Twojego ludu, dziś Kościół podejmuje Twoje wołanie bez słów i nazywa Ciebie Błogosławioną!”...

INTENCJE MSZALNE

Niedziela 12.11 – 32. Niedziela w Ciągu Roku

7:15 Różaniec św.

8:00 † Stanisława (10 r.) i Helenę Chudzików, Jerzego, Danielę i Krzysztofa Olszewskich

11:00 Za parafian

18:00 † Stanisławę (13 r.) i Wacława Kałów

**Poniedziałek 13.11 – Wspomnienie świętych Benedykta, Jana, Mateusza,
Izaaka i Krystyna, pierwszych męczenników Polski**

18:00 † Kazimierę Wilk (10 r.) od syna Dariusza z Agatą
Adoracja Najświętszego Sakramentu w ciszy (do 19.00)

Wtorek 14.11

18:00 † Marię (4 r.) i Wiesława Lamików

Środa 15.11

17:15 Adoracja Najświętszego Sakramentu w ciszy

18:00 Nowenna do św. Józefa i Msza św.

- 1.) W intencjach znajdujących się w skrzynce modlitewnej
- 2.) O zdrowie dla Jacka i siły dla jego rodziny
- 3.) O powrót do zdrowia i siłę ducha do chorowania dla Marii, Wiesi, Agaty, Stefana, Ewy, Justyny, Krystyny, Józefa, Krystyny, Andrzeja, Justyny, Urszuli, Krystyny, Sylwii, Anny, Edwarda, Pauliny, Małgorzaty, Doroty i Beaty
- 4.) O cud uzdrowienia, łaskę przebaczenia i żywą wiarę w rodzinie
- 5.) O pokój na Ukrainie oraz o nawrócenie Rosji, a dla poległych i zamordowanych o pokój wieczny
- 6.) † Ignacego i Marcjanę (50 r.), Teresę (3 r.), Bronisławę, Władysława i Romana Soluchów, Józefę i Antoniego Kweców
- 7.) † Zdzisława Sukiennika, Marię Chwastek, Marię i Władysława Merdów, Józefa i Józefę Kaniewskich
- 8.) † Zbigniewa (15 r.) i Tadeusza Walaszczków, Hannę Staszczyk-Paszkowską (10 r.), Krystynę, Juliana, Józefa, Ryszarda i Kazimierza Staszczków
- 9.) † Jana (r.), Mariannę i Marka Paturejów, Bożenę i Stanisława Lewandowskich, Alojzego i Helenę Bojanowskich, Marka Ciofani
- 10.) † Leona (2 r.) i Stefanę Minkowskich
- 11.) † Ignacego i Marcjanę Soluchów
- 12.) † Franciszka Bułacińskiego (r.) od rodziny
- 13.) † Mariana Kryślewicza
- 14.) † Leokadię (40 r.), Romana i Krzysztofa Grelińskich, Józefę i Stanisława Łuszczków, Kazimierza Lamika
- 15.) † Wandę kulej od córki Olgi z rodziną
- 16.) † Bronisława Kweca od Władysława i Małgorzaty Kuców z rodziną
- 17.) † Janinę Janik od syna Wojtka z rodziną
- 18.) † Irenę Raczyńską od córki Teresy z synami
- 19.) † Małgorzatę Kałę od siostry Bogusławy z rodziną
- 20.) † Barbarę Paruzel od kuzyna Wojtka z Anią
- 21.) † Helenę Paruzel od córki Marysi z rodziną
- 22.) † Ludwikę Sękwicz od Ryszarda
- 23.) † Wojciecha Janika od syna Patryka z rodziną

Czwartek 16.11

18:00 † Janinę Gębuś od wnuków Przemysława z Karoliną i Patryka z Sandrą

Piątek 17.11 – Wspomnienie św. Elżbiety Węgierskiej, zakonnicy

18:00 † Annę, Barbarę, Juliana i Zuzannę Krucińskich

Adoracja Najświętszego Sakramentu w ciszy (do 21.30)

20:00 Adoracja prowadzona przez młodzież (do 21:00)

Sobota 18.11 – Wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny, dziewicy i męczennicy

9:00 † Helenę, Adama, Krzysztofa i Arkadiusza Kościelnych, Mariannę i Stanisława Mastalerzów, Janinę i Stanisława Grzegorzczków, Mariannę Ryś, Wacława Skupnia i Reginę Loch

18:00 † Cecylię i Władysława Paruzelów, Zenona (8 r.), Janinę i Eugeniusza Soluchów, Katarzynę i Bolesława Sygudów

Niedziela 19.11 – 33. Niedziela w Ciągu Roku

7:15 Różaniec św.

8:00 † Władysławę (12 r.) i Antoniego Magierów, Halinę i Ryszarda Pytlów, Konstantego, Walerię i Genowefę Chładów, Elżbietę Major

11:00 O Boże błogosław. dla Michała Borkowskiego i jego rodziny z okazji urodzin

18:00 † Jarosława Głębińskiego (3 r.), Wiesławę Soluch, Annę Płaczek, Sabinę i Henryka Głąbów

Msze św. w niedziele i święta wolne od pracy 8:00, 11:00, 18:00

Msze św. w dni powszednie 9:00 (soboty), 18:00 (od poniedziałku do soboty)

Nowenna do św. Józefa w środy o 18:00

Nabożeństwa I-czwartkowe i I-piątkowe o 18:40; I-sobotnie o 9:40

Oratorium św. Józefa dla dzieci i młodzieży od wtorku do czwartku, 15:00–17:00

Adoracja Najświętszego Sakramentu poniedziałek, 18:30 – 19:00; środa, 17:30 – 18:00 i piątek, 18:40 – 21:30

Próby chóru parafialnego czwartek, 20:00 – 21:30

Codzienna modlitwa różańcowa w niedzielę o 7:15; w poniedziałek o 17:25; we wtorek o 17:15; w środę o 19:00; we czwartek o 7:30 i sobotę 9:40

Odwiedziny chorych z obrzędem Komunii św. poza Mszą św.

Pierwsze piątki i pierwsze soboty miesiąca oraz na żądanie

Grupy Ministranci i lektorzy – sobota o 10:00,

Diakonia miłosierdzia – pierwszy wtorek miesiąca o 16:30 (kontakt: 609136447),

Diakonia wyzwolenia – drugi poniedziałek miesiąca o 18:00.

Biblioteka parafialna w środę po wieczornej Mszy św.

Księgarnia parafialna czynna w środy od 19:00 i na życzenie (665530505)

Kancelaria parafialna

Poniedziałek i środa po wieczornej Mszy św. lub po umówieniu się – tel. 343170213

Poradnia Życia Rodzinnego

Siedziba w „Domu św. Józefa”, umawiamy się indywidualnie przez tel. 609136447

Kontakt ul. 3-Maja 4, 42-130 Wręczyca Wielka,

parafawreczyca.pl, tel. **34 3170213**, oblubieniec@parafawreczyca.pl

Konto parafialne

Parafia Katolicka św. Józefa, PKO Bank Polski 66 1020 1664 0000 3802 0331 2881